

*Warszawa, 2 czerwca 1979*

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi:

Niech zstąpi Duch Twój!

Niech zstąpi Duch Twój!

I odnowi oblicze ziemi.

Tej Ziemi!

Amen.

*Kalwaria Zebrzydowska, 7 czerwca 1979*

Nie wiem po prostu, jak dziękować Bożej Opatrzności za to, że dane mi jest jeszcze raz nawiedzić to miejsce. Kalwaria Zebrzydowska: sanktuarium Matki Bożej — i dróżki. Nawiedzałem je wiele razy, począwszy od lat moich chłopięcych i młodzieńczych. Nawiedzałem je jako kapłan. Szczególnie często nawiedzałem sanktuarium kalwaryjskie jako arcybiskup krakowski i kardynał.(...)

Jednakże najczęściej przybywałem tutaj sam, tak żeby nikt nie wiedział, nawet kustosz klasztoru. Kalwaria ma to do siebie, że się można łatwo ukryć. Więc przychodziłem sam i wędrowałem po drózkach Pana Jezusa i Jego Matki, rozpamiętywałem Ich najświętsze tajemnice. (...)

Wszystkich też, którzy tutaj przybywać będą, proszę, by modlili się za jednego z kalwaryjskich pielgrzymów, którego Chrystus wezwał tymi samymi słowami co Szymona Piotra: „Paś baranki moje, paś owce moje”

I o to proszę, proszę, abyście się za mnie tu modlili, za życia mojego i po śmierci. Amen.

*Kraków, 10 czerwca 1979*

I dlatego pozwólcie — że zanim odejdę — popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi drogą — i popatrzę stąd na Polskę...

I dlatego — zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością — taką, jaką zaszczerpia w nas Chrystus na chrzcie świętym,

— abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili,

— abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was:

— abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,

— abyście od Niego nigdy nie odstępili,

— abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwala” człowieka,

— abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest „największa”, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu. Proszę was o to przez pamięć i przez potężne wstawiennictwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skalce.

Proszę was o to. Amen.

*Gdańsk, Westerplatte 12 czerwca 1987r*

Wam, którzy jesteście dziś zgromadzeni tu, na Westerplatte, wam, młode pokolenie ludzi polskiego morza i Pomorza, i wam, młodym na całej ojczyściej ziemi, przekazuję pozdrowienie Chrystusowego Kościoła i pocałunek pokoju. (...)

Przyszłość Polski zależy od was i musi od was zależeć. To jest nasza Ojczyzna — to jest nasze „być” i nasze „mieć”. I nic nie może pozbawić nas prawa, ażeby przyszłość tego naszego „być” i „mieć” zależała od nas (...). Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei. To nas wyróżnia, (...)

Wiemy, że tu, na tym miejscu, na Westerplatte, we wrześniu 1939 roku, grupa młodych Polaków, żołnierzy, pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego, trwała ze szlachetnym uporem, podejmując nierówną walkę z najeźdźcą. Walkę bohaterską.

Pozostali w pamięci narodu jako wymowny symbol. Trzeba, ażeby ten symbol wciąż przemawiał, ażeby stanowił wyzwanie dla coraz nowych ludzi i pokoleń Polaków.

*Koszalin, 2 czerwca 1991r.*

Stąd, znad Bałtyku, proszę was, wszyscy moi rodacy, synowie i córki wspólnej Ojczyzny, abyście nie pozwolili rozbić tego naczynia, które zawiera Bożą prawdę i Boże prawo. Proszę, abyście nie pozwolili go zniszczyć. Abyście sklejali je z powrotem, jeśli popękalo.

Abyście nigdy nie zapominali:

„Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną!”

— Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno.

— Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

— Czczij ojca twego i twoją matkę.

— Nie zabijaj.

— Nie cudzołóż.

— Nie kradnij.

— Nie mów fałszywego świadectwa.

— Nie pożądaj żony bliźniego twego.

— Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest”.

Oto Dekalog: dziesięć słów. Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata.

*Lubaczów, 3 czerwca 1991r.*

W naszych dziejach doznawaliśmy wielokrotnie szczególnej macierzyńskiej opieki Matki Chrystusa. Kazimierz Odnowiciel wzywa Bogarodnicę i odzyskuje utracone dziedzictwo. Łokietek w Wiślicy słyszy słowa: „Wstań, ufaj, zwycięzysz” — tymi słowy Matka Boża umacnia króla, który wyprowadził kraj z dzielnicowego rozbitcia. Przelomowe w dziejach zwycięstwa — od Legnicy po Chocim i Wiedeń, a w naszym stuleciu rok 1920 — wszystkie wiązaliśmy ze wstawiennictwem Bogarodzicy. A w szczególności to zdumiewające zwycięstwo jasnogórskiego klasztoru-warowni w 1655 r.

*Wadowice, 14 sierpnia 1991r.*

Bądź pozdrowiona, ziemio ojczysta, bądź pozdrowione, me rodzinne miasto nad rzeką Skawą. To tutaj, w tym mieście, w starym parafialnym kościele, po raz pierwszy usłyszałem to Piotrowe wyznanie.

Wyznanie to przyszło do mnie od chrzcielnicy i od ołtarza, z ambony i ze szkoły. Było spowite w całe życie chrześcijańskiej wspólnoty. To wyznanie tworzyło życie, tak jak tworzy życie chrześcijańskie na całym okręgu ziemi.

Przyszło do mnie to Piotrowe wyznanie jako dar wiary Kościoła. Życiu memu nadało ten kierunek, który ma swój początek w Ojcu, aby przez Syna otwierać się w Duchu Świętym na niezgłębianą tajemnicę Boga. Tajemnicy owej uczyły mnie ręce matki, która — składając małe dziecięce dłonie do pacierza — pokazywała, jak kreśli się krzyż — znak Chrystusa, który jest Synem Boga żywego.

Dzisiaj, po tylu latach, jakże wdzięczny ci jestem, moja matko i mój ojciec, i mój bracie! Jakże wdzięczny ci jestem, prastara wadowicka parafia. I wam, kapłani, duszpasterze i katecheci... i wam, koledzy, rówieśnicy, koledzy i koleżanki.

*Częstochowa, 15 VIII 1991r.*

Drodzy młodzi przyjaciele, „otrzymaliście ducha przybrania za synów” (Rz 8, 15). Nie zmarnujcie tego wspaniałego dziedzictwa!

Bądźcie wymagający wobec otaczającego was świata, ale przede wszystkim wymagajcie od siebie samych. Jesteście synami Bożymi: bądźcie z tego dumni!

Warszawa, 17 czerwca 1983r.

I mówię to zarazem w określonym momencie historycznym. W roku 1983 na szerokie tło naszego polskiego tysiąclecia, i zarazem jasnogórskiego 600-lecia, rzuca się jasnym refleksem historyczna data sprzed trzystu lat: odsiecz Wiednia, wiktoria wiedeńska! Jest to rocznica, która łączy nas, wszystkich Polaków, a także naszych sąsiadów z południa oraz z zachodu — bliższych i dalszych. Tak jak przed trzystu laty połączyło nas wspólne zagrożenie, tak samo po trzystu latach — rocznica walki i zwycięstwa.

Ta walka, to zwycięstwo nie wykopało przepaści pomiędzy narodem polskim a tureckim. Wręcz przeciwnie, wzbudziło szacunek i uznanie. Wiemy, że — gdy Polska z końcem XVIII wieku zniknęła z mapy politycznej Europy — faktu dokonanego rozbiorów nie uznał nigdy rząd turecki. Na dworze otomańskim — jak mówi tradycja — przy uroczystych przyjęciach posłów zagranicznych pytano wytrwale: „Czy poseł z Lechistanu jest obecny?” Odpowiedź: „Jeszcze nie”, padła tak długo, aż nadszedł rok 1918 i poseł niepodległej Polski znów zawitał do stolicy Turcji. (...)

O zwycięstwie król zawiadomił Stolicę Apostolską w znamiennych słowach: *Venimus, vidimus, Deus vicit* — przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył. Te słowa chrześcijańskiego władcy wpisują się głęboko zarówno w tysiąclecie naszego chrztu, jak też w tegoroczny jubileusz jasnogórski. Jan III pielgrzymował podczas swojej wyprawy wiedeńskiej na Jasną Górę i do innych sanktuariów maryjnych.

Wrocław, 1 czerwca 1997r.

Dzisiaj jest Dzień Dziecka. Pragnąłbym ucałować każde dziecko wrocławskie, dziecko polskie i na całym świecie. Szczególnie te, które są opuszczone, te, które cierpią brak serca ze strony środowiska, w którym żyją, te, które są nie chciane. W tym dniu życzę, aby wszystkie dzieci na świecie cieszyły się radością i miłością im należną, a tak bardzo dla nich upragnioną przez Boga samego.

Zakopane, 6 grudnia 1997r.

Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce: *Sursum corda!* — „W górę serca!” Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: *Sursum corda!* — „W górę serca!” Amen.

Kraków, 8 czerwca 1997r.

*Gaude, mater Polonia! (Ciesz się matko Polsko)* (...) Mamy bowiem znów powrócić na Wawel, do królewskiej katedry, i stanąć tam przy relikwiach królowej, Pani Wawelskiej. Oto nadszedł wielki dzień jej kanonizacji. (...)

Długo czekałaś, Jadwigo, na ten uroczysty dzień. Prawie sześćset lat minęło od twej śmierci w młodym wieku. Umiłowana przez naród cały, ty, która stoisz u początku czasów jagiellońskich, założycielko dynastii, fundatorko Uniwersytetu Jagiellońskiego w prastarym Krakowie, długo czekałaś na dzień twojej kanonizacji — ten dzień, w którym Kościół ogłosi uroczystie, że jesteś świętą patronką Polski (...)

*Zamość, 12 czerwca 1999*

Kiedy wędruję po polskiej ziemi, od Bałtyku, przez Wielkopolskę, Mazowsze, Warmię i Mazury, kolejne ziemie wschodnie od Białostockiej aż do Zamojskiej, i kontempluję piękno tej ojczyściej ziemi, uprzytamniam sobie ten szczególny wymiar zbawczej misji Syna Bożego. Tu z wyjątkową mocą zdaje się przemawiać błękit nieba, zieleń lasów i pól, srebro jezior i rzek. Tu śpiew ptaków brzmi szczególnie znajomo, po polsku.(...)

Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi! Zwracam się w szczególny sposób do tych, którym powierzona została odpowiedzialność za ten kraj i za jego rozwój, aby nie zapominali o obowiązku chronienia go przed ekologicznym zniszczeniem! Wszyscy ludzie dobrej woli winni współdziałać w tym wielkim dziele.

*Radzymin, 13 czerwca 1999r.*

Chociaż na tym miejscu najbardziej wymowne jest milczenie, to przecież czasem potrzebne jest także słowo. I to słowo chcę tu pozostawić. Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem. Tutaj, na tym cmentarzu, spoczywają ich doczesne szczątki. Przybywam tu z wielką wdzięcznością, jak gdyby splacając dług za to, co od nich otrzymałem. Pragnę wszystkich uczestniczących w tym spotkaniu pobłogosławić w Imię Trójcy Przenajświętszej. Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty.

*Łowicz, 14 czerwca 1999*

Rodzina jest powołana do wychowania swoich dzieci. Pierwszym miejscem, gdzie rozpoczyna się proces wychowawczy młodego człowieka jest dom rodzinny. Każde dziecko ma naturalne i niezbywalne prawo do posiadania własnej rodziny: rodziców i rodzeństwa, wśród których rozpoznaje, że jest osobą potrzebującą uczucia miłości i że tym uczuciem może obdarzyć innych. Zawsze niech będzie dla was przykładem Święta Rodzina Nazaretańska, w której wzrastał Chrystus przy Matce Maryi i przy opiece Józefie. Ponieważ rodzice dają życie swoim dzieciom, dlatego przysługuje im prawo do tego, by byli uznani za pierwszych i głównych ich wychowawców. Oni też mają obowiązek stworzenia takiej atmosfery rodzinnej, przepojonej miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, która by sprzyjała osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Jakże wielką rolę ma tu do spełnienia matka. Dzięki szczególnie głębokiej więzi, jaka łączy ją z dzieckiem, może skutecznie zbliżać je do Chrystusa i do Kościoła. Zawsze jednak oczekuje na pomoc swego męża — ojca rodziny.

Rodzina nie może pozostać sama w tym odpowiedzialnym obowiązku wychowania. Potrzebuje pomocy i oczekuje jej ze strony Kościoła i państwa. Chodzi tu nie o wyręczenie



rodziny w jej obowiązkach, ale o harmonijne zjednoczenie wszystkich w tym wielkim zadaniu.

Drodzy chłopcy i dziewczęta, uczniowie szkół podstawowych i szkół średnich z diecezji łowickiej i z diecezji sąsiednich, a także z innych stron Polski. Dobrze, że jesteście dzisiaj tu obecni. Bardzo się cieszę z tego spotkania. To, co przed chwilą słyszeliście, dotyczy w szczególności was i waszego wychowania. Chcę was zapewnić: Papież bardzo miłuje młodych i zależy mu bardzo na waszej przyszłości. Wszystkim nam zależy na waszej przyszłości, abyście dobrze przygotowali się do zadań, które na was oczekują.

Nie lękajcie się wejść na drogę waszego powołania, nie lękajcie się szukać prawdy o sobie i otaczającym was świecie. Tak bardzo bym chciał, abyście wszyscy mieli w waszych domach atmosferę prawdziwej miłości. Bóg dał wam rodziców i za ten wielki dar winniście Panu Bogu często dziękować. Szanujcie i miłujcie waszych rodziców. Oni was zrodzili i wychowują. Oni są dla was zastępcami Boga Stwórcy i Ojca. Są też, powinni być, dla was najbliższymi przyjaciółmi, u których winniście szukać pomocy i rady w waszych życiowych problemach. W tej chwili myślę z bólem i wielką troską o tych waszych rówieśnikach, którzy nie mają domu rodzinnego i pozbawieni są miłości i ciepła rodziców. Powiedzcie im, że Papież o nich pamięta w swoich modlitwach i bardzo ich kocha.

Wiek wasz jest porą życia najbardziej korzystną dla zasiewów i przygotowania gruntu pod przyszłe zbiory. Im żywsze będzie zaangażowanie, z jakim podejmiecie wasze obowiązki, tym lepiej i skuteczniej będziecie spełniać wasze posłannictwo w przyszłości. Przykładajcie się do nauki z wielkim zapalem. Uczcie się poznawać coraz to nowe przedmioty. Wiedza bowiem otwiera horyzonty i sprzyja duchowemu rozwojowi człowieka. Prawdziwie wielki jest ten człowiek, który chce się czegoś nauczyć.

*Wadowice, 16 czerwca 1999*

Po raz kolejny, w czasie mojej posługi Kościołowi powszechnemu na Stolicy św. Piotra, przybywam do moich rodzinnych Wadowic. Z wielkim wzruszeniem patrzę na to miasto lat dziecięcych, które było świadkiem moich pierwszych kroków, pierwszych słów i tych — jak mówi Norwid — «pierwszych uklonów», co są «jak odwieczne Chrystusa wyznanie: „Bądź pochwalony!”» (por. Moja piosenka). Miasto mojego dzieciństwa, dom rodzinny, kościół mojego chrztu świętego... Pragnę wejść w te gościnne progi, na nowo uklonąć się rodzinnej ziemi i jej mieszkańcom, i wypowiedzieć słowa, którymi wita się domowników po powrocie z dalekiej drogi: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!» (...) A dom był tutaj za moimi plecami przy Kościelnej. A kiedy patrzyłem przez okno widziałem na murze kościelnym zegar słoneczny i napis: «Czas ucieka, wieczność czeka».

Ta ulica prowadzi w kierunku Choczni. Przy niej znajduje się gimnazjum. Gimnazjum imieniem Marcina Wadowity, którego byłem uczniem przez osiem lat. Na tyle szkoły podstawowej powszechnej tu w tym budynku, w którym jest również Zarząd Miasta, Magistrat. Potem przeszedłem do gimnazjum, a z gimnazjum chodziło się do „Sokoła”, na

gimnastykę. Chodziło się także do „Sokoła” na przedstawienia. Wspominam Mieczysława Kotlarczyka, wielkiego twórcę teatru słowa. Wspominam moich kolegów i koleżanki z Wadowic Halinę Królikiewiczówną-Kwiatkowską. (...) Wiele wspomnień. W każdym razie tu w tym mieście Wadowicach wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, i studia się zaczęły, i teatr się zaczął, i kapłaństwo się zaczęło